

Linkowanie do utworów to nie piractwo

15 lutego 2014

Linkowanie do utworu nie wymaga zgody autora, jeśli utwór był wcześniej udostępniony w sieci. Dziś potwierdził to Europejski Trybunał Sprawiedliwości wydając wyrok w sprawie C-466/12.

Europejski Trybunał Sprawiedliwości (ETS) potwierdził, że właściciel strony internetowej może, bez zezwolenia podmiotów prawa autorskiego, odsyłać poprzez linki do utworów chronionych, jeśli są one dostępne na innej stronie internetowej. Tak wynika z wyroku w sprawie C-466/12, który znajdziecie na stronie ETS.

Przyjrzyjmy się szczegółom sprawy. Spór wszczęli dziennikarze, którzy napisali artykuły prasowe opublikowane w dzienniku Göteborgs-Posten oraz na stronie internetowej tej gazety. Twórcom nie spodobała im się działalność firmy Retriever Sverige, która prowadzi stronę internetową udostępniającą klientom listę linków.

Powodowie (tj. dziennikarze) twierdzili, że gdy klient kliknie na jeden z zaproponowanych linków, może nie wiedzieć, iż przechodzi na inną stronę internetową. Oczywiście innego zdania była firma Retriever Sverige. Jej zdaniem dla klienta jest oczywiste, że kliknięcie w link odsyła do innej strony.

Sprawa dotarła aż do sądu apelacyjnego w Svei, a ten zwrócił się do Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości z kilkoma pytaniami. Chciał ustalić m.in., czy podawanie linku na stronie internetowej może stanowić „publiczne udostępnienie utworu”.

Wyrok ETS jest bardzo ciekawy. Przeczytamy w nim, że samo podanie linku do jakiegoś utworu rzeczywiście może być uznane za udostępnienie utworu publiczności. Istotne jest jednak to,

że taką publicznością są wszyscy internauci. W opisywanej sytuacji gazeta jako pierwsza udostępniła treść wszystkim internautom. Jeśli potem ktoś inny opublikował link do tej treści, nie było to udostępnienie utworu nowej publiczności.

„Publicznością, do której skierowane było bowiem pierwotne udostępnienie, byli wszyscy potencjalni odbiorcy danej strony (...) W tej sytuacji należy stwierdzić, że (...) wszyscy użytkownicy innej strony (...) mogli bezpośrednio dotrzeć do tych utworów na stronie, na której były one pierwotnie udostępnione, bez potrzeby aktywnego udziału podmiotu zarządzającego tej innej strony internetowej (...) Zatem, wobec braku nowej publiczności, zezwolenie podmiotów prawa autorskiego nie jest konieczne” – czytamy w wyroku ETS.

Mówiąc prościej – nie można mówić o „publicznym udostępnianiu” wówczas, gdy publikujemy na swojej stronie link do ogólnodostępnych treści. Te treści zostały udostępnione internautom już wcześniej, a podanie linka ma charakter poinformowania o tym fakcie, ale trudno to nazwać nowym udostępnieniem utworu.

Właściwie trudno sobie wyobrazić, aby Europejski Trybunał Sprawiedliwości mógł wydać w tej sprawie inny wyrok. Gdyby linkowanie wymagało zgody autora, działanie całego internetu byłoby właściwie niemożliwe. Podstawowa usługa wyszukiwarki internetowej jest przecież oparta na linkach.

Trzeba mieć na uwadze, że wydany wyrok dotyczył zwykłego linkowania, a współczesny internet stawia przed nami jeszcze inne problemy.

Przykładowo zamieszczanie filmów z YouTube można uznać za rodzaj linku, ale niektórzy posiadacze praw autorskich uważają, że „wyświetlenie filmu na stronie” jest osobnym naruszeniem, nawet jeśli właściciel strony nie wrzucił filmu na YouTube, a jedynie zamieścił pobrany z serwisu kod na swojej stronie. Nie można wykluczyć, że w przyszłości będziemy

słyszeć o kolejnych istotnych wyrokach dotyczących jakichś form linkowania.

Autor: Marcin Maj

Źródło: [Dziennik Internautów](#)